OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV | ŁÓDŹ, WTOREK, 28-go GRUDNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | NR. 359

Morderstwo polityczne w Warszawie.

Tajemniczy osobnicy wykonali wyrok partyjny kładąc trupem swego byłego towarzysza.

Warszawa, 28 grudnia.

Wczoraj około godz. 7 wiecz. dwudziestosiedmioletni Judel Oppenheim, zamieszkujący na ul. Franciszkańskiej 5, po zjedzeniu obiadu postanowił wyjść na ulicę. Kiedy znalazł się na pierwszem piętrze, na którem lampka była zgaszona, huknęło nagle sześć strzałów browningowych. Oppenheim

runął głową w dół

i stoczył się po schodach aż na parter.

Zawezwano natychmiast pogotowie i policję. Lekarz pogotowia stwierdził zgon. Oppenheim otrzymał 3 strzały — **dwa w serce i jeden w prawą nogę.** Śmierć nastąpiła natychmiast.

Niebawem zjawił się na miejscu zbrodni naczelnik urzędu śledczego kom Sobota wraz z szeregiem komisarzy i sztabem wywiadowców.

Wstępne dochodzenie wykazało, że krwawego dramatu

dokonano z pobudek politycznych.

Judel Oppenheim notowany był w policji politycznej i w 5 komisarjacie policji, jako niezwykle czynny komunista. Kilkakrotnie aresztowano go za udział w najrozmaitszych awanturach komunistycznych.

Mimo to Oppenheim musiał ostatnio coprędzej opuścić szeregi komunistyczne. Rozeszła się pogłoska, że zdemaskowano go w partji,

jako prowokatora

i konfidenta policji politycznej. Oppenheim dokładnie zdawał sobie sprawę z grozy położenia. Groziła mu śmierć.

Już w październiku, aby zatrzeć za sobą ślady, porzucił dobrą posadę, jaką zajmował do owej pory i wyprowadził się z dawnego mieszkania. Przez długi czas tułał się bez zajęcia i krył się u znajomych, drżąc przed zemstą.

Mimo to jednak, trzy tygodnie temu ożenił się i zamieszkał przy ul. Franciszkańskiej u teścia swego Szmula Frostermana, właściciela sklepiku spożywczego.

Myślał, że tutaj w jednym nędznym pokoiku, gdzie mieszkało już 6 osób, znajdzie pewną kryjówkę.

Już około godz. 6 wiecz. sąsiedzi zauważyli 4 mężczyzn, kręcących się po podwórzu i klatce schodowej. W chwilę potem ci sami nieznajomi dobijali się do mieszkania na parterze. Wkrótce, upewniwszy się najwidoczniej, gdzie szukać ofiary, udali się na pierwsze piętro, zgasili lampkę i zaczajeni oczekiwali na Oppenheima.

Policja znalazła na schodach 6 gilz od kul browningowych.

Aresztowano już w tej sprawie 4 osoby, między niemi mężczyzna w domu nr. 5, niemeldowany, a którego zastano rzekomo w gościnie u służącej w jednym z lokalów tej samej klatki schodowej, gdzie popełniono zabójstwo.

Dwa napady bandyckie.

Pięścią w skroń i nożem w plecy.

Łódź, 28 grudnia.

P. Karol Modrow, zamieszkały przy ulicy Dąbrowskiego 60, przechadzając się wczoraj wieczorem po podwórzu tej kamienicy natknął się na pewnego osobnika, który wszczął z nim rozmowę w trakcie której spytał go która godzina.

W chwili, gdy p. Modrow sięgnął do kieszeni kamizelki, nieznajomy zadał mu cios pięścią w skroń, wyrwał mu zegarek i puścił się biegiem z zdobyczą.

P. Modrow mimo dotkliwego bólu nie stracił przytomności i pobiegł wślad za złoczyńcą, alarmując okrzykami przechodniów.

Pogoń trwała kilkanaście minut.

Amator cudzej własności korzystając z ciemności nocnych wymknął się z rąk prześladowców i dopiero nadbiegły policjant zdołał go pochwycić.

Sprowadzono go do komisarjatu, gdzie stwierdzono, iż był to niejaki Stefan Kowalski, bez stałego miejsca zamieszkania.

***

Drugi napad wydarzył się w dniu wczorajszym na Placu Wolności obok domu Nr. 2.

P. Stanisław Nowak, zamieszkały przy ulicy Spornej 2, powracał w nocy samotnie do domu.

Na Placu Wolności, gdy szedł zamyślony, usłyszał nagle tuż po za sobą jakąś rozmowę prowadzoną szeptem przez dwuch osobników.

Nim zdołał zorjentować się w sytuacji otrzymał pchnięcie nożem w plecy, które pozbawiło go przytomności.

Napastnicy zamierzali widocznie ograbić swą ofiarę, gdyż usiłowali wciągnąć ją do bramy, by tam móc spokojnie operować, jednakże na szczęście zauważył ich jakiś spóźniony przechodzeń, który wszczął alarm.

Napastnicy porzucili Nowaka i zbiegli w kierunku Nowomiejskiej.

Gdy po kilku minutach na miejscu wypadku znalazła się policja nie mogła już ona natrafić na ślady opryszków.

Do Nowaka, który doznał poważniejszej rany wezwano pogotowie.

Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Nowy spisek w Sofji

Paryż, 28 grudnia.

„Chicago Tribune" donosi z Sofji, iż wykryto tam nowy, na szeroką skalę zakrojony spisek komunistyczny. Aresztowano około 100 osób.

Mrozy we Francji.

Paryż, 28 grudnia.

W całej Francji zapanowały silne mrozy. Według doniesień z różnych stron kraju mrozy dochodzą do 8, 10 a nawet 12 st. poniżej zera. W okolicy Perpignan warstwa śniegu ma ponad 10 cm. grubości.



Walka z „leśnym człowiekiem"

Bandyta ranił ciężko przodownika policji.

Lublin, 27 grudnia.

Patrol policyjna, składająca się ze starszego przodownika Jana Wotnika i dwóch posterunkowych, przechodząc wieczorem w pobliżu lasu pod wsią Kąty Długie powiatu zamojskiego, usłyszała nagle odgłos strzałów. Policjanci postanowili zbadać co się stało, wobec czego udali się w głąb lasu, oświetlając sobie drogę lampkami elektrycznemi.

Podczas wędrówki natknęli się na jakiegoś osobnika, uzbrojonego w fuzję, który na widok policjantów

rzucił się do ucieczki ostrzeliwując się gęsto.

Jedna z kul

raniła w głowę st. przodownika Wotnika

który upadł na ziemię, tracąc przytomność.

Posterunkowi, którzy puścili się w pogoń za opryszkiem dali do niego kilkanaście strzałów rewolwerowych.

Bandyta ugodzony w nogę, nie chciał się poddać i leżąc na ziemi w dalszym ciągu ostrzeliwał się gęsto.

Dopiero, gdy wyczerpał zapas kul, opryszka, okutego w kajdany sprowadzono do posterunku policyjnego, gdzie stwierdzono, iż był to Antoni Głowacki, groźny bandyta, poszukiwany za szereg napadów rabunkowych.

Głowacki, obawiając się ścigającej go policji, ukrywał się stale w lesie.

Przebywając od pewnego czasu na pustkowiu, bandyta ćwiczył się w strzelaniu do celu. Ćwiczenia te spowodziły nań patrol policyjną.

Głowacki w najbliższych dniach stanie przed sądem doraźnym.

Tramwaj zamiast kolejki na linji: Ruda—Pabjanice — Tuszyn.

Łódź, 28 grudnia.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnych źródeł, od dn. 15 stycznia r. 1927 między Rudą Pabjanicką a Tuszynem, miast dotychczasowej niewygodnej kolejki parowej, kursować będą elektryczne tramwaje. Roboty, zmierzające ku temu, trwają już od paru tygodni. Rozpoczęto od przebudowy mostu na rzece Ner pod Rzgowem, co jest już na ukończeniu. Obecnie w szybkiem tempie, mimo mrozów, ustawia się słupy z przewodnikami. Ustawiono je na przestrzeni między Rudą Pabjanicką a wojennym cmentarzem (3 klm.).

Ustawienie wszystkich słupów aż do samego Tuszyna potrwa około tygodnia. Przewiduje się do dnia 15 stycznia otwarcie nowej linji podjazdowych tramwajów.

Pożar w fabryce wskutek krótkiego spięcia

Łódź, 28 grudnia.

W dniu wczorajszym o godzinie 8-ej wieczorem straż ogniowa została zaalarmowana pożarem, który wybuchł w fabryce braci Bechtold przy ulicy 6 sierpnia 65.

Gdy na miejsce wypadku przybyły I i II oddziały straży kilka sal fabrycznych było już objętych ogniem. W ciągu kilkunastu minut pożar zdołano stłumić. Straty nieznaczne.

Jak ustalono pożar powstał wskutek krótkiego spięcia.

Trzy samobójstwa.

Moloch bezrobocia zbiera żniwo.

Łódź, 28 grudnia.

Wczoraj wieczorem w bramie domu przy ulicy Rokicińskiej 99 zauważono jakiegoś mężczyznę, który leżał na ziemi w stanie nieprzytomnym.

Zawezwany lekarz pogotowia, stwierdziwszy otrucie jodyną, po przepłukaniu żołądka odwiózł go do domu.

Był to niejaki Konstanty Czwiak, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 145.

Przyczyny zamachu samobójczego nie udało się dotychczas stwierdzić, gdyż denat nie chciał wyjaśnić powodów które go skłoniły do rozpaczliwego kroku.

***

Lokatorzy domu przy ulicy Bazarnej 3 zaalarmowani zostali wczoraj zamachem samobójczym młodej dziewczyny.

Zamieszkała na poddaszu Franciszka Zajączkowska targnęła się na własne życie,

przecinając sobie brzytwą gardło.

Dzięki szybkiej pomocy przybyłego lekarza pogotowia desperatkę udało się uratować.

Przypuszczalny powód rozpaczliwego kroku — brak pracy.

***

W bramie domu przy ulicy Brzeskiej nr. 29 popełnił zamach samobójczy 41-letni bezrobotny Władysław Kucharski (Kielma 41), który napił się znacznej dozy jodyny.

Denatem zaopiekowali się lokatorzy domu, którzy wezwali pogotowie.

Lekarz po przepłukaniu żołądka pozostawił go na miejscu.

Karjera i upadek generała Gajdy.

—:—

Od drogerzysty do sztabu generalnego,

a potem — z góry na łeb i na szyję



Gen. Gajda.

Były szef szatbu generalnego armji czechosłowackiej gen. Gajda — został w tych dniach przez specjalny sąd dyscyplinarny zdegradowany. Jest to rzadkie w dziejach armji zdarzenie, ale też i bohater tego zdarzenia jest wyjątkowo rzadkim typem.

Urodzony w małem miasteczku na Morawach, nazywał się właściwie Geidl i jako Geidl figuruje w rocznikach gimnazjum, w którem ukończył trzy klasy. Po tych studjach poszedł na praktykę do drogerji.

Z wybuchem wojny światowej Geidl poszedł na front czarnogórski jako austrjacki sierżant.

Wnet jednak zdezerterował do Serbów. Po jakimś czasie wynurza już jako oficer-lekarz Gajda w dywizji serbskiej przydzielonej do większej grupy operacyjnej rosyjskiej. Jego kwalifikacje oceniono tak szybko, tak, że korpus oficerski serbski unikał wszelkiej z nim styczności.

Gajda, już jako szef sztabu armji czechosłowackiej, chciał odbyć oficjalną podróż do Białogrodu. Wówczas serbski korpus oficerski dał do zrozumienia posłowi republiki czechosłowackiej, że nie mógłby podejmować — oszusta. Podróż oczywiście nie doszła do skutku.

Jak wiadomo Gajda w roku 1920 odegrał w Paryżu rolę nikczemnego szpiega, za pieniądze dostarczającego bolszewikom różnych poufnych wiadomości, kradzionych sztabowi francuskiemu. Toczyła się wówczas wojna polsko-bolszewicka i w dziejach jej nazwisko Gajdy zapewne kiedyś się pojawi.

Ciekawą rozmowę z Gajdą miał w swoim czasie szef wojskowej misji francuskiej w Czechosłowacji, gen. Pelle. Gdy Gajda błagował mu o swych bohaterskich czynach na Syberji, znudzony gen. Pelle przerwał mu pytaniem:

— Jakie zamiary ma pan na przyszłość?

— Chcę zostać szefem sztabu po pańskim wyjeździe — odrzekł Gajda.

Gen. Pelle, widząc przed sobą niepoczytalnego cymbała, zadał mu jednak kilka fachowych pyatń, na które Gajda oczywiście nie znalazł ani jednej rzeczowej odpowiedzi.

Wtedy gen. Pelle powiedział mu otwarcie:

— Chce pan być szefem sztabu, a nie odpowiada pan na pytania, na które z miejsca znalazłby odpowiedź pierwszy porucznik rezerwy armji francuskiej.

Mimo to Gajda dopiął swego.

Został szefem sztabu generalnego i przez dłuższy czas odgrywał w życiu państwowem pierwszorzędną rolę. Opowiadają, że sprawki jego znane były mężom kierującym republiki czechosłowackiej.

Dopiero jednak w chwili, gdy i tych mężów chciał poddać swej władzy — a marzyła mu się rola czeskiego Mussoliniego — wtedy rozprawiono się z nim i to gruntownie, aż do degradacji.



Znana diva operetkowa Kazimiera Niewiarowska

pogodziła się z p. Lucyną Messal. Obie prymadonny prowadzą operetkę w Warszawie.

Rewolucja w świecie lalek.

—:o:—

Dokonały jej dwie artystki.

—:o:—

Lalki „modern" przybrały rysy Raquel Meller, Mistinguett, Chaplina i t. p.

Gdyby Prus pisał dzisiaj historję Wokulskiego i jego nieszczęsnego romansu z panną Izabellą Łącką, kto wie czyby swej powieści dał tytuł „Lalka".

Za jego czasów lalki, jakie za szybą ustawiał stary Rzęcki, kiedy szykował wystawę gwiazdkową, były najbardziej kosmopolitycznemi istotami.

Na całym świecie miały tę samą porcelanową buzię z tępami błękitnemi lub czarnemi szklanemi oczkami i szereg ząbków. Nie mogły urządzać kongresów, bo niepodobnaby było odgadnąć, z jakiego kraju pochodzą. Conajwyżej większość mogłaby przyznać się, że przeważnie przychodzą na świat w fabrykach niemieckich, bez względu na to czy się sprzedają w Madrycie, Warszawie, Brukseli czy Wiedniu. Tego jednak nie mogły powiedzieć, gdyż najdroższe z nich, o ile mówiły, to tylko: papa! mama!

Jednem słowem były to istoty bezduszne, że ich nazwa stała się aż przezwiskiem. Najlepszym dowodem właśnie owa Iza Łącka, która się nie poznała na takiem złotem sercu, jakie miał ten poczciwy Stach Wokulski.

Ale przed 15-tu laty dwie panie, Loffitte i Desfrat, obiedwie francuski, zrewolucjonizowały cały świat lalek. Reforma była rzeczywiście rewolucyjna, bo oto ni mniej ni więcej, rzucono w kąt porcelanową buzię lalki, ze szklanemi oczkami, widniejącemi ząbkami i nieodłącznym dołeczkiem w bródce. Lalki dostały miękką skórę, z gałganka, uginającą się pod dotknięciem, niby u żywej osoby.

Odtąd rewolucja w świecie lalek poszła tak szybkiem tempem, o jakiem się nie śniło ludziom. Zaczęły się rodzić lalki ze skórą z krepdeszynu, z jedwabiu, a nawet z prawdziwej skóry irchowej. Zniknęły szklane oczka, które wprawdzie umiały robić „oko", ale nigdy nie mogły się wyzbyć okropnego beznadziejnego wyrazu tępoty. Zniknęły porcelanowe ząbki, zniknęły „prawdziwe sztuczne włosy".

Nowe pokolenie lalek otrzymało kunsztownie naznaczone jedwabiem czy pędzelkiem oczy i usteczka, włosy z jedwabiu, lnu, bawełny, i zanim żywe panie i panny poznały się z fryzurą a la garconne, nowe lalki już dawno wprowadziły tę modę u siebie.

Nie dosyć na tem. Przestały być zabawkami małych dziewczynek, włóczonemi z pokoju do pokoju i sprzykrzyło im się wieczne odegrywanie roli niańczonych córeczek.

Ubrane we wspaniałe tualety, niby infantki z obrazów Velasqueza, zasiadły na sofach i kanapach jako poduszki, podjęły się dekorowania bombonierek, zgodziły się na służbę jako fetysze, i w tej nowej roli zaczęły rozbijać się autami, jednem słowem z istot stojących socjalnie na tym samym poziomie co ołowiani żołnierze lub blaszane lokomotywy czy drewniane koniki, stały się niezbędnemi towarzyszkami ludzi wszelkiego wieku i bodaj obojga płci. Te, które nie chciały przyjąć nowych prądów, po dawnemu pozwalają się fabrykować jako tandeta po fabrykach, ale lalka „modern" wychodzi z rąk artystek i figuruje w salonach na równi z obrazami i rzeźbami w szlanych gablotkach, mogąc pretendować o złoty medal na równi z jakimś płótnem czy marmurem.

Oszołomiona powodzeniem, powiedziała sobie: Ja wam pokażę! Pozazdrościła aktorom i przybrała rysy Raquel Meler, Mistinguett, Charlie Chaplina, karykaturując najgłośniejsze wedetty w sposób nieraz bardzo dowcipny. To wszystko stało się w ostatnich 15 latach.

Kto zdoła przewidzieć, jakimi torami potoczy się dalsza ewolucja lalek?

Od dziś do piątku najlepszy czas zdobywania amuletów i talizmanów

—:—

Rady średniowiecznego czarnoksiężnika

Krótki odstęp czasu między Bożem Narodzeniem i nocą Sylwestrową należy wykorzystać na zdobycie amuletów.

Tak sławny uczony Auschinus Virtenburjanus sławny mag, astrolog, autor przemądrego traktatu p. t. „Ujarzmione siły".

Amulety zdaniem tego uczonego męża są trojakiego rodzaju: 1) odwracające nieszczęście; 2) sprowadzające szczęście i 3) od specjalnego wypadku.

Z pośród wielu przepisów na amulety i „dobre znaki" wybieramy kilka, aktualne ze względu na okres wspomniany: między Bożem Narodzeniem i nocą Sylwestrową włącznie.

A więc przedewszystkiem w poniedziałek po wigilji człowiek pragnący bogactwa, winien „śnić o niem przed północą", a wczesnym rankiem winien grosz schować do lewego buta i z groszem tym chodzić do wtorku.

Kto chce miłość kobiety zdobyć winien w ten czarodziejski poniedziałek spalić o północy włosy ukochanej, w ogniu drzewa brzozowego, mówiąc: „iżby mnie kochała".

W samą noc Sylwestrową o północy szczęściem jest spotkać i otrzeć się o garbusa, patrząc w księżyc i trzymając złoto w ręku, nieźle jest również gdy lewa powieka swędzi, albo gdy „kot człowieka przestraszy".

Skutecznym, ale trudniejszym w mieście sposobem dojścia do majątku jest wyjść na rozstajne drogi o północy w noc Sylwestrową i rzucić „garść groszaków pod wiatr", a potem odszukać je wszystkie w czasie odmawiania 3-ch pacierzy.

Krótki termin od Bożego Narodzenia do Sylwestra najlepszym jest na zdobywanie amuletów o czarodziejskiej mocy, ale bliżej nieokreślonych niestety przez znakomitego maga.

A więc: „grosz Benedykta" strzeże od cholery, ale bezradny jest wobec dżumy, podczas gdy „Krzyż Ulrycha" łatwo daje sobie z nią radę. „Talar św. Jerzego" chroni cię przed kulami.

Najpewniejsze są amulety arabskie i cena ich była zawsze wysoka. Ale trudno je zdobyć.

Natomiast cóż łatwiejszego, niż schować do kieszeni strzęp podwiązki własnej żony wraz z jakąkolwiek monetą?!

A taki talizman przynosi szczęście małżeńskie i pieniądze.

Cera zdradza charakter.

Cera żółtawa czy ziemista zdradza charakter poważny, bladawa — niemoc fizyczną i moralną, czerwona — charakter gwałtowny i skłonność do pijaństwa często zmiany koloru na twarzy, charakter zmienny, skóra delikatna — charakter łagodny, zaś szorstka — nierówny. Tak zawyrokowało pewne pismo francuskie poświęcone pielęgnowaniu piękności u kobiet, ale, zdaje się, nie powiedziało nic nowego ponadto, że pijący są predestynowani do pijaństwa.

Złodziejom się śpieszy

Zauważono od pewnego czasu w Paryżu, że złodzieje, zamiast tracić czas na rozbijanie kas ogniotrwałych, poprostu zabierają je ze sobą, aby je potem otworzyć w bezpiecznem miejscu, w spokoju i wygodnie. Przed kilkunastu dniami zabrali w ten sposób kasę ważącą 500 kg., ostatnio znów pod Paryżem małą kasę, która ważyła wszystkiego tylko 200 kg.

Pożytek z rozwodu

Pewna agencja teatralna londyńska ofiarowała żonie Charlie Chaplina, która porzuciła niedawno męża, angażement z honorarjum 500 funt. tygodniowo

Człowiek, któremu mało jednej żony.

Nie przewidział, że wpadnie pod samochód i wszystko się wyda.

Przed trybunałem nowojorskim stanął oskarżony o zbrodnię trójżeństwa agent handlowy nazwiskiem F. S. Casel. Jedną żonę posiadał w Nowym Yorku, drugą w Filadelfji, a trzecią w Bostonie.

Wszystkie trzy pracowały jako urzędniczki w instytucjach bankowych i tęskniły do męża, znajdującego się stale w podróżach.

Mr. F. S. Casel był do tego stopnia ostrożny, że dla każdej żony miał inne nazwisko, tak, że oszustwo udawało się przez cztery lata.

Wreszcie został zdemaskowany i to skutkiem wypadku automobilowego.

Przejechano go bowiem na ulicy i w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala.

Tam sprawdzono jego papiery i pokazało się, iż pacjent posiadał dokumenty, opiewające na trzy nazwiska.

Zainteresowały się więc nim władze i wykryło się wszystko.

Niespodzianki kapryśnego losu.

Emigrant rosyjski w Berlinie odzyskuje córkę i majątek.

Żyjący w wielkiej nędzy na bruku berlińskim Sergjusz Baginskij, ongiś rotmistrz gwardji carskiej, a obecnie kelner w bardzo podrzędnej piwiarni otrzymał przed kilku dniami z Chicago list, który uczynił go szczęśliwym i zamożnym człowiekiem.

Rotmistrz Bagiński był ojcem trzyletniej córeczki Daszy. Żona jego umarła, więc gdy wybuchła wojna oddał swą córeczkę pod opiekę żony swego przyjaciela składając jednocześnie w wartościowych papierach 100 tysięcy rubli: procent miał być obrócony na utrzymanie jedynaczki, a kapitał wręczony jej gdy dojdzie do pełnoletności.

Wybuchła rewolucja. Ślad o córce za ginął. Bagińskij po wielu przygodach znalazł się w Berlinie.

Tymczasem córka jego wraz z swą opiekunką dostały się do Ameryki zakupiwszy przed wyjazdem za całe 100 tysięcy rubli brylantów i złota.

Po wielu latach dowiedziały się o adresie Bagińskiego i zawiadomiły go o sobie, przysyłając mu tysiąc dolarów na podróż do Ameryki.



Sąd nad Antychrystem

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

32

Młoda kobieta zaprzeczyła ruchem głowy.

—W takim razie dziękuję pani za informacje, wezmę je pod rozwagę, a możliwe, że wpłyną losy śledztwa.

Rosjanka wstała z krzesła, wyszła cicho z gabinetu prokuratora.

— Napewno straciłem czas na rozmowie z warjatką, — powiedział Zabielski głośno do siebie, po wyjściu oryginalnego świadka. — Że ja też dałem się łatwo wziąć na kawał i nawet przeżywałem z nią razem jakieś zwarjowane wizje.... — czynił sobie gorzkie wymówki.

Łączność osoby Karnickiego z morderstwem wydała się Zabielskiemu tak nieprawdopodobna, że aż śmieszna. Sięgnął ręką do dzwonka, aby wezwać woźnego, gdy drzwi jego gabinetu ucichły się i w szparze ukazała się głowa komisarza policji. Borewicza.

— Proszę wejść, — zawołał prokurator.

Drzwi otwarły się szeroko i do gabinetu wszedł olbrzymiego wzrostu komisarz policji.

— Cóż to komisarz ma tak zgnębioną i zmartwioną minę, — spytał Zabielski.

Twarz komisarza policji nie rozpogodziła się, zdawała się nawet być bardziej zasmucona.

— Ano straciłem dzisiejszą noc, zmarzłem jak pies, zdawało mi się, że wreszcie ustrzelę grubą zwierzynę i spudłowałem, — żalił się Borewicz.

— Poczóż pan strzelał po nocy, w dzień mniej się pudłuje... — zakpił prokurator.

— „Nabił mnie w butlę" dozorca domu przy ulicy Chmielnej, gdzie mieszkał Galkin. Od pół roku zwodzi mnie ten człowiek, twierdząc, że stanowczo pozna tego, który w dniu morderstwa uciekał po schodach. Z pięćdziesiąt eskapad z tym człowiekiem zrobiłem, płaciłem mu kolacje z wódką i każda kończyła się niczem. Do najgłupszej jednak eskapady należała chyba wczorajsza.

— Śpię spokojnie w domu, gdy o drugiej w nocy dzwoni do mego mieszkania dyżurny i melduje, że do komisarjatu przyszedł stróż z Chmielnej i twierdzi, że „ten pan" pojechał dorożką do „Białego pawia". Wygrzebałem się z ciepłej pościeli, pędem biegnę do komisarjatu. Razem ze stróżem jedziemy taksówką do kabaretu. Portjerowi poleciłem wpuścić tego obdartusa do sali, sam oczywiście nie wszedłem, aby nie budzić żadnych podejrzeń. Stróż wraca po chwili i z niesłychaną radością donosi że „ten pan" siedzi z dwoma innymi przy stole i pije. Wiem, że z „Białego pawia" prowadzi drugie wyjście przez bramę. Usadowiłem się więc na ulicy tak, że stałem ze stróżem między głównem wejściem, a bramą, mając każdego na oku, kto z kabaretu wychodził.

„Mróz w nocy był straszny. Po godzinie zdrętwiałem jak kłoda. Wreszcie o szóstej rano wywala się na powietrze dwóch zawianych gości. Stróż ścisnął mnie za rękę i szepce do ucha: „Panie komisarzu, to ten wyższy. Przez sen poznałbym tego łobuza".

„Nie wiem, czy jeden z nich słyszał, co stróż mówił, dość, że podszedł do mnie z jakimś pijackim dowcipem, potem obaj skierowali się na Krakowskie Przedmieście i pod „Bristolem" wsiedli w taksówkę, my oczywiście w drugą. Na Placu Trzech Krzyży ich taksówka stanęła i niższy wysiadł. Drugi pojechał dalej w Aleje Ujazdowskie i skręcił w Natolińską.

„Przyczailiśmy się za węgłem i obserwujemy. Taksówka zatrzymała się przed jakąś kamienicą i szofer z trudem wyładował gościa z automobilu do bramy. Zaledwie stróż go wpuścił, dzwonimy. Wychodzi szwajcar i pytam, kim jest ten podchmielony pan. Szwajcar uśmiechnął się i mówi: — Nie zna go pan komisarz, to wielki pisarz, pan Karnicki...

„Rozumie pan prokurator, mało w łeb nie strzeliłem temu łobuzowi stróżowi. Całą noc wymarzłem, aby wleźć na.. Karnickiego".

Ale twarz prokuratora wyrażała poważne zamyślenie, na czole zarysowała się głęboka bruzda.

— Więc to był Karnicki? — spytał Zabielski, biedząc się ciągle jeszcze z myślami.

— Tak, ten głupi człowiek upiera się, że właśnie Karnicki biegł po schodach i omal go nie potrącił.

— A wie pan, panie komisarzu, że ten stróż może nie jest taki głupi, za jakiego go pan uważa... I możliwe, że dzisiejszej nocy pan nie spudłował...

— Pan prokurator chyba żartuje? — spytał porywczo Borewicz.

— Nie, nie żartuję, koło śledztwa, które pan prowadzi dziwnie się zazębiło z mojem...

— Co pan prokurator przez to rozumie?

Zabielski powiedział komisarzowi po licji o niezwykłych zeznaniach młodej rosjanki.

Borewicz słuchał z tak natężoną uwagą, że na niskim czole wystąpiły mu dwie grube niebieskie żyły.

D. c. n.

Gdy nie było Poli Negri, ni Emila Janningsa.

Narodziny Wielkiego Niemowy

Pierwszy seans kinematograficzny braci Lumiere.

Demonstracja filmów: „Odjazd pociągu", „Dziecko przy stole" i „Brzeg morski i fale".

Rzeczą oklepaną stało się pisanie hymnów pochwalnych o wynalazkach, które sypią się od XIX wieku bez przerwy z pod pracowitych rąk uczonych i wynalazców. Pochwały te jednak są całkowicie usprawiedliwione.

Rozwój kina i telegrafu bez drutu na prawdę jest imponujący nietylko ze względu na nadzwyczaj szybkie rozpowszechnienie na całej kuli ziemskiej, ale też i ze względu na te zmiany, jakie te dwa wynalazki już zdołały dokonać w życiu.

40.000 sal kinematograficznych istnie je obecnie na kuli ziemskiej, gdy przed 30 laty nie było ani jednej. Zaledwie 30 lat — i oto kino stało się integralną częścią cywilizowanego życia.

Początków kina dopatrują się ci i owi w czasach znacznie odleglejszych. W książce Poli Negri o kinie przenosimy się aż do jaskiń człowieka pierwotnego, który, poruszając głownią, wyciągniętą z ogniska — zabawia swe dziecko ognistem kołem, jaki wytwarza szybki ruch płomienia. Jest to cokolwiek przesadne: zbyt pietycko dowolne, niemniej istota kina oparła się na tej zasadzie: siatkówka „przytrzymuje" obraz przedmiotu jedną szesnastą część sekundy, a zatem przedmiot, poruszający się z odpowiednią szybkością, nie da dzięki tej własności oka, szeregu kolejnych obrazów — a sprawi wrażenie ruchu przedmiotu.

Odpowiedni przyrząd, który wykorzystał i umiejętnie zastosował tę własność oka, zbudowali dwaj francuzi, bracia Lumiere. Wynalazek ten poprzedziły różne inne przyrządy, starające się przed oczyma widza ożywić nieruchomy obraz.

Pomijając już t. zw. chińskie cienie, znane w bardzo dawnych czasach w Indjach, Chinach i Japonji, które zawędrowały do Francji w r. 1784, kiedy to niejaki pan Seraphin urządził odpowiedni przybytek w Palais-Royal, zjawiały się jeden po drugim „fataskopy", „fenakisti kopy", „zootropy" i „kinetoskopy".

Wynalazca ostatniego z wymienionych był Edison w r. 1893. Przyrząd był zbudowany w ten sposób, że przed okularami przesuwała się szybko taśma z odpowiedniemi rysunkami, przedstawiającemi kolejne stadja ruchu zwierzęcia. Rzecz okazała się kłopotliwa i niepraktyczna i poszła w zapomnienie, podobnie jak i szereg innych.

Stosunkowo dużem powodzeniem cieszył się „Praxinoscope" Reynauda z r. 1881. Przyrząd ten dość znacznie zbliżał się do pomysłu braci Lumiere. Składał się też z taśmy, na której przedstawiały rysunki jakaś krótką „historje": a kombinacja luster i soczewek rzucała je na ekran w powiększeniu.

Do tytułu ojców kina mają pretensję również amerykanie i belgowie.

Tu, gdzie obecnie wznosi się stolica filmu, Hollywood, mieszkał fotograf nazwiskiem Muybridge. Zapragnął on badać ruch zwierząt. W tym celu ustawił w jednej linji aparaty fotograficzne, zaopatrzone w dodatkowe przyrządy, dzięki którym podczas przebiegania przed aparatem konia lub człowieka — przyrząd otwierał objektyw i aparat automatycznie dokonywał zdjęcia. Ten fakt (rok 1878) jest uważany przez amerykanów za narodziny kina.

W tym samym czasie belgijczyk Marey skonstruował w podobnym celu, co Muybridge, aparat fotograficzny w rodzaju bębenkowego rewolweru.

Należy jednak uznać, że rzeczywistymi twórcami kinematografu są bracia Lumiere, jako konstruktorzy przyrządu, którego zasada utrzymała się i dzięki której kino mogło w tak krótkim czasie zawojować świat.

W dzień pierwszego święta Bożego Narodzenia w r. 1895 w podziemiach przy bulwarze Kapucynów bracia Lumiere zademonstrowali poraz pierwszy swój wynalazek, rzutując ze swego aparatu na ekran pierwsze w świecie filmy: „Odjazd pociągu", „Dziecko przy stole" „Brzeg morski i fale", „Wysiadanie pasażerów ze statku" i numer komiczny: „Podlewanie podlewającego". Drgało to wszystko nieznośnie, było króciutkie, niemniej wzbudziło niesłychany entuzjazm. I słusznie.

Doszliśmy już do dużej doskonałości w filmowaniu i rzutowaniu obrazów. Przed kinem jednak jest jeszcze wspaniała droga, która już wyraźnie się zarysowuje. Obdarzenie ekranu wrażeniem trójwymiarowości, barwą i głosem. W każdej z tych dziedzin są robione próby dające coraz lepsze rezultaty. Szczególnie pomyślnie zostały rozwiązane ostatnie dwa zagadnienia: barwy i głosu.

Niewątpliwie niedaleka przyszłość pozwoli nam rozkoszować się przepychem barw południa, kolorytem dalekich krajów; pozwoli też usłyszeć słowa, padające na widownię z dotychczas niemych ust Wielkiego Niemowy, jak po spolicie nazywają sztukę kinematograficzną w Ameryce.

Jest jeszcze jeden wynalazek: złącze nie kina z radjo: Udoskonalenie radjo pozwala nadawać obrazy. Robiono też z powodzeniem próby przesyłania filmów na odległość.

Pewnie najbliższa przyszłość zastanie nas, siedzących wieczorem w domu przed ekranem obok specjalnego radjoodbiornika, który będzie rzutował odpowiedni film w naturalnych barwach, dając naszym oczom złudzenie całkowicie dokładne bryłowatości i perspektywy oglądanego obrazu, głośnik zaś nadawać będzie odpowiedni tekst w jednym z najbardziej rozpowszechnionych języków.



Słynna tancerka rosyjska NATALJA BAŁASZEWA odbywa tournee po Ameryce. Zbiera oklaski... i dolary. Jest nietylko utalentowana, ale i piękna. Już ma propozycje od wytwórców filmowych.

Morderstwo polityczne na Bukowinie.

Trzej chłopi ukraińscy zastrzelili właściciela dóbr— polaka.

Czerniowce, 27 grudnia.

W godzinach wieczornych popełniona straszne morderstwo w Łukawcu na Bukowinie. Według zebranych informacji, sprawa tego wstrząsającego zdarzenia przedstawia się następująco:

Popołudniu zjawili się w posiadłości znanego ziemianina Bohusiewicza w Łukawcu trzej po ukraińsku rozmawiający chłopi, oświadczając, że chcą pomówić z p. Bohusiewiczem. Gdy im oznajmiono, że p. Bohusiewicz dopiero wieczorem wróci ze Storożyńca, rzucili się bandyci na panią Bohusiewiczową i służbę,

związali ich grubemi sznurami na podłodze

i przystąpili do rabowania pieniędzy i kosztownych przedmiotów, poczem zasiedli do uczty. Bohusiewicz, wróciwszy o godz. 8-ej wieczorem ze Storożyńca z kongresu partji liberalnej do domu i widząc obcych chłopów na folwarku, zapytał ich, czego sobie życzą.

Na odpowiedź, że mają z nim coś ważnego do pomówienia, Bohusiewicz w mniemaniu, że chodzi o sprawy jakiegoś interesu, zaprosił ich do domu. Na progu mieszkania jeden z bandytów uderzył go tak silnie w plecy, że natychmiast upadł nieprzytomny, a drugi **strzelił z kalibru dum-dum do niego.** Kula przeszła na wylot. Następnie rabusie pod groźbą rewolwerów zmusili woźnicę powozu, z którym Bohusiewicz przyjechał, aby ich odwiózł do pobliskiego lasu. Dostawszy się tam, uciekli, a woźnica wrócił w nocy do domu.

Kajetan Bohusiewicz należał oddawna do pierwszorzędnych osobistości powiatu storożynieckiego, a pochodził ze znanej bukowińskiej rodziny właścicieli dóbr ziemskich.

Członkowie tej rodziny byli przed wojną członkami parlamentu i sejmu, bratem zamordowanego jest radca rządu Bohusiewicz, właściciel wsi Mold-Banilla.

Zamordowany był przewodniczącym organizacji liberalnej powiatu storożynieckiego, członkiem polskiego związku oświatowego **„Czytelnia polska"** i delegatem do komisji agrarnej. Swego czasu był też burmistrzem Łukawicy.

Denat liczył lat 55, był bezdzietny, a gospodarstwo prowadził wspólnie ze swą małżonką wzorowo. Dobra Bohusiewiczów leżą na uboczu, 8 klm. od gościńca w pobliżu Stanesti.

***

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wedle zdania komisji sądowej, zaszło w niniejszym wypadku nie morderstwo rabunkowe, lecz polityczne.

Żona Bohusiewicza opowiada, że denat w przeszłym roku otrzymał

dwa listy pisane w języku ukraińskim,

aby się nie bawił w politykę gminną, gdyż spotka go ten sam los, co właściciela dóbr Freytaga z Waszkowiec, którego w r. 1906 nieznani sprawcy zastrzelili na ulicy m. Waszkowiec.

Żandarmerja dokonała już wielu aresztowań.

Wedle jednej wersji, sprawcy pochodzą z Łukawca, wedle drugiej

bandyci przyjechali z Polski.

Zaznaczyć również należy, że chociaż Bohusiewicz miał przy sobie pieniądze, sprawcy ich nie zabrali. Także i ta okoliczność potwierdza przypuszczenie, że chodziło w tym wypadku

o polityczny akt zemsty.

Bezrobocie w Moskwie

Ostrzeżenie pod adresem robotników.

Moskwa, 26 grudnia.

Centralny komitet wykonawczy związku robotników rolnych zwrócił się z ostrzeżeniem do ogółu robotników niewykwalifikowanych, odradzając im przyjeżdżać do Moskwy, gdzie już teraz jest bez pracy 5000 członków wspomnianego związku. Przyjezdni robotnicy rolni nie mogą liczyć w Moskwie na otrzymanie jakiegokolwiek zajęcia.

Wiadomości bieżące.

GRUDZIEŃ
28
WTOREK

Dziś Młodzianków Męcz. Jutro: Tomasza B.

Wschód słońca o g. 7.32
Zachód o g. 3.5
Wsch. księżyca 11.40
Zachód o g. 9.17
Długość dnia 9.16
Ubyło dnia 8.38

Na marginesie.

Wymowa podarunków.

—:—

Święta są porą, w której wymienia się dowody pamięci o sobie w formie podarków. A podarki mają swoją wymowę. Nie są martwymi przedmiotami, dobranymi dowolnie i nie świadczącymi o niczem.

Noszą na sobie piętno tego, który je ofiarowuje. Niezależne jest ono od okazałości i ceny przedmiotu. Podarunkiem wyrażamy stopień naszego przywiązania, wdzięczności, uczucia dla obdarowanej osoby.

Podarunek daje dowód, jak dalece odgadliśmy i poznaliśmy jej życzenia, potrzeby, upodobania. Im wyższy jest stopień tego zrozumienia, tem dar staje się uczuciowo cenniejszym, tem staranniej go przechowujemy ze względu na jego wymowę.

Podarunek może wyrazić wszystkie rodzaje uczucia — przyjacielski uścisk dłoni, macierzyńską troskliwość, zadatek uczucia i ostateczne jego przypieczętowanie.

Podarunek może być najcenniejszy, lecz może wyrażać wyłącznie tylko chełpliwość i zarozumiałość ofiarującego. Może być przedmiotem ciśniętym przypadkowo, zimnym, bezbarwnym, milczącym, nie listem serdecznym, lecz białą kartą wizytową.

Po podarunkach łatwo można poznać ludzi, ich myśli i uczucia.

Baczność, rezerwiści!

Dodatkowe zebrania kontrolne.

Na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, wszelkie zebrania kontrolne dla oficerów, rezerwy i pospolitego ruszenia winny się odbywać w terminie najpóźniej do 15 grudnia.

Ze względu jednak na konieczność jaknaściślejszej ewidencji rezerw, wobec niezgłoszenia się w terminie pokaźnej liczby oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia, władze wojskowe wyznaczą jeszcze przed 1 stycznia nadzwyczajny raport kontrolny dla tych wszystkich, którzy z jakichkolwiek bądź względów, nie mogli się zgłosić w przepisanym czasie.

Wszyscy oficerowie, którzy powołani zostaną na raport nadzwyczajny, muszą przybyć z dokumentami, usprawiedliwiającymi niestawiennictwo we właściwych terminach, w przeciwnym bowiem razie oddani będą przez komendanta P. K. U. do dyspozycji komendanta miasta celem ukarania.

Szeregowi zaś, w stosunku do których komendant P. K. U. ma dyscyplinarne prawa dowódcy pułku, karani będą, w razie nieujawnienia poważnej przyczyny nieobecności na zebraniach kontrolnych, na miejscu. - cd -

Przyczyny nadużyć

zbada radziecka komisja.

Powtarzające się coraz częściej nadużycia w poszczególnych wydziałach magistratu wywołały niepokój wśród obywateli naszego miasta i zaniepokojenie między radnymi.

Jak się dowiadujemy, na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej zgłoszony zostanie wniosek o wyłonienie radzieckiej komisji śledczej dla zbadania przyczyny ciągłych nadużyć.

Komisja składać się będzie z przedstawicieli wszystkich frakcji radzieckich w ilości 7 osób i natychmiast rozpocznie swą działalność, z której złoży następnie sprawozdanie na plenum rady.

Zadaniem komisji śledczej będzie w pierwszym rzędzie zbadanie systemu kontroli magistratu nad wydawaniem pieniędzy miejskich i wyszukanie środków zaradczych, by na przyszłość wszelkie nadużycie były niemożliwe, względnie jaknajbardziej utrudnione dzięki bacznej kontroli nie dotychczas kontroli nad majątkiem miejskim. h.

Wśród sierot, starców i kalek

spędzili wieczór wigilijny pp. prezydenci miasta Łodzi, łamiąc się opłatkiem z najmłodszymi i najbardziej upośledzonymi współobywatelami.

W piątek, dnia 24 b.m., przedstawiciele samorządu miejskiego — wzorem lat ubiegłych — udali się do miejskich instytucji opieki społecznej w celu dokonania wizytacji świątecznej i przełamania się w dziatwą oraz personelem opłatkiem.

Wizytację rozpoczął p. prezydent M. Cynarski w towarzystwie naczelnika wydziału opieki społecznej T. Wisławskiego oraz radnych pp.: Credowej i Nowickiego od II-go miejskiego domu wychowawczego dla dzieci w wieku przedszkolnym przy ul. Karolewskiej 51.

Po wysłuchaniu powitania, wypowiedzianego przez wychowanków, oraz komedyjki i innych produkcji, wykonanych bardzo dobrze przez dziatwę, p. prezydent M. Cynarski podziękował wykonawcom za piękną niespodziankę i podkreślił znaczenie domów wychowawczych dla dzieci, pozbawionych opieki rodzicielskiej.

Następnie p. prezydent, zwracając się do personelu, podziękował za pracę i opiekę nad powierzoną dziatwą. Dziatwie zostały rozdane łakocie, poczem po dzielono się opłatkiem.

Z Karolewskiej wizytatorzy udali się do III-go domu wychowawczego dla dziewcząt w wieku szkolnym i bursy dla dziewcząt przy ul. Kopernika 51.

Po wysłuchaniu śpiewów chóralnych i innych produkcji — p. prezydent M. Cynarski w dłuższem przemówieniu wskazał dziewczętom na potrzebę nauki i życzył im, aby wyrosły na dobre obywatelki i o ile będą mogły, aby w przyszłości, kiedy zajmą samodzielne stanowiska, nie zapominały o innych biedniejszych od siebie.

Następnie, podziękowawszy S.S. Urszulankom pod których kierunkiem znajduje się ten dom wychowawczy, za trudy, jakie ponoszą przy wychowaniu dziewcząt, po rozdaniu dziewczętom drobnych upominków i łakoci, zasiedli wszyscy do wieczerzy wigilijnej, podczas któ rej przełamano się tradycyjnym opłatkiem.

Jednocześnie p. wiceprezydent miasta inż. W. Wojewódzki wizytował III miejski dom wychowawczy dla niemowląt przy ul. Tramwajowej 15 Honory do mu w zastępstwie nieobecnego ławnika p. W. Adamskiego — pełnił kierownik oddziału opieki otwartej p. W. Klock oraz lekarz zakładu dr. Ziegler.

Po zwiedzeniu całego zakładu udano się do sali rekreacyjnej, gdzie p. wiceprezydent W. Wojewódzki zwrócił się do zebranego personelu z przemówieniem, w którem podziękował za dotychczasową ofiarną pracę oraz zachęcał do dalszych wysiłków, poczem nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem.

Z domu wychowawczego p. wiceprezydent inż. Wojewódzki udał się do domu starców i kalek przy ul. Narutowicza 60, gdzie powitali go radni: Credowa, Nowicki, p. Amzelakowa, naczelnik wydziału opieki społecznej — T. Wisławski oraz członkowie zarządu Chrześcijańskiego Tow. Dobroczynności z prezesem p. Zieglerem na czele. Po powitaniu, zwiedzono cały zakład dobroczynny podczas czego łamano się opłatkiem ze wszystkiemi pensjonarzami.

Następnie zebrano się w jadalni, gdzie p. wiceprezydent miasta inż. W. Wojewódzki wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Podczas pobytu gości przygrywała orkiestra Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

P. wiceprezydent miasta W. Groszkowski wizytował 4 miejski dom wychowawczy dla dzieci, chorych na płuca przy ul. Wiznera 25-27 oraz 5 miejski dom wychowawczy dla chłopców Bursę dla chłopców i Pogotowie Opiekuńcze dla chłopców przy ul. Sienkiewicza 47.

Po wysłuchaniu okolicznościowych przemówień, wygłoszonych przez p. wiceprezydenta miasta p. Groszkowskiego i radnego R. Wojakowskiego, podzielono się opłatkiem z dziatwą i personelem oraz rozdano chłopcom łakocie.

W 5 miejskim domu wychowawczym podczas wizytacji przygrywała orkiestra zakładowa pod batutą p. Szlakowskiego.

Sąd uznał swą niekompetencję

w procesie rządu francuskiego przeciwko firmom łódzkim.

Jak już donosiliśmy, odbył się przed dwoma tygodniami w łódzkim sądzie okręgowym, w wydziale handlowym, szereg spraw przeciwko firmom łódzkim o przedwojenne zobowiązania wekslowe.

Pełnomocnik rządu francuskiego adw. Rotwand z Warszawy wystąpił z powództwem przeciwko Józefowi Prussakowi, wyjaśniając, że weksel, będący w jego posiadaniu, wystawiony w maju 1914 r. złożony został jeszcze przed wybuchem wojny przez dom bankowy Loewenherc w Berlinie w banku rosyjskim dla Przemysłu i Handlu w Paryżu, tytułem zastawu na zabezpieczenie kredytu akceptowanego, udzielonego przezeń bankowi Loewenherca.

Weksel ten, na mocy traktatu wersalskiego przeszedł na własność państwa francuskiego. O zasądzenie tych sum od wymienionej firmy oraz od szeregu firm w podobnych sprawach wnosił adw. Rotwand na rozprawie.

Przedstawiciele firm łódzkich i związków przemysłowych i handlowych adw.: Jastrzebski, Szwajcer, Menkes i Pawłowski zakwestjonowali prawomocność pełnomocnictwa adw. Rotwanda, i stwierdzili, że winien on udowodnić, iż wyczerpał możliwości i drogi, ustalone przez traktat wersalski dla tego rodzaju spraw, które rozstrzygać winien trybunał mieszany polsko - niemiecki. Wreszcie sąd handlowy nie może być kompetentnym przy rozstrzyganiu tego rodzaju spraw.

Obecnie, po dwuch tygodniach sąd wydał wyrok, mocą którego uznał swą niekompetencję przy orzekaniu w tego rodzaju sprawach. Wyrok ten w sferach gospodarczych Łodzi wywarł duże wrażenie.

—:0:—

Przeciw wyzyskowi elektrowni

podejmują walkę wszystkie organizacje społeczne m. Łodzi.

Jak już donosiliśmy odbyła się konferencja z inicjatywy związku handlowców polskich przy udziale przedstawicieli stowarzyszeń kupieckich i związków zawodowych w sprawie przeciwdziałania wzrastającej wciąż zdzierstwie prądu elektrycznego.

Wybrany na konferencji komitet odbył swe pierwsze posiedzenie i opracował obszerny memorjał, który zostanie podpisany przez wszystkie organizacje łódzkie, a specjalna delegacja zawiezie go w przyszłym tygodniu do Warszawy.

Delegacja domagać się będzie od ministerstwa robót publicznych by stanęło w obronie konsumentów prądu i ukróciła dotychczasową lichwę elektryczną.

Niezależnie od tego delegacja nawiązże kontakt z klubami poselskiemi, by sprawę elektrowni łódzkiej poruszyli na forum sejmu.

Po powrocie delegacji z Warszawy zwołany zostanie wielki wiec konsumentów elektrowni i zapadną dalsze uchwały. b.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek i jutro, środa, ostatnie wieczorowe powtórzenie „Madame Sans-Gene" z Marją Przybyłko-Potocką. Bilety ulgowe ważne, realizować je można od 2 popoł. do 6 wiecz. w kasie zamawiań.

W czwartek przedstawienie po cenach najniższych. Dana będzie po raz ostatni przed zupełnem zejściem z afisza wesoła, pogodna komedja salonowa P. Geraldy'ego „Gdybym chciała".

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych o godz. 8.15 wieczorem przewyborna krotochwila w 3 aktach, której premjera odbyła się w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia.

WESOŁEK SYLWESTROWY.

Tradycyjny wesołek sylwestrowy artystów Teatru Miejskiego zapowiada się doskonale. Zespół dokłada wielkich starań, by program zadowolił wszystkich, szukających w ostatnią noc roku rozrywki i niefrasobliwego śmiechu. Bogaty i różnorodny program składać się będzie ze szlagierowych sketchów „Qui Pro Quo" i „Perskiego Oka", duetów śpiewno-tanecznych, powinszowań noworocznych, ujętych w oryginalną formę, popisów solowych. Zapowiadaczem będzie Michał Znicz. Powiększona orkiestra jazzbandowa pod kierunkiem Z. Białostockiego, nada właściwe tętno całemu programowi. Bilety w kasie zamawiań.

JUTRZEJSZY KONCERT CHENKINA.

Jutro odbędzie się w Sali Filharmonji nieodwołalnie ostatni pożegnalny koncert Wiktora Chenkina, którego występy wzbudziły we wszystkich miastach wielką sensację. Fenomenalny ten artysta odśpiewa najcelniejsze utwory pierwszego i drugiego programu. Niewielką ilość pozostałych biletów nabywać można w kasie Filharmonji.

WIECZÓR JOSMY SELIM.

Wieczór żywego słowa Josmy Selim, który odbędzie się dnia 4 stycznia w Sali Filharmonji, będzie świętem dla zebranej publiczności rozmiłowanej w tryskających humorem piosenkach. Josma Selim należy do tych rzadkich pieśniarek utalentowanych, które swe piosenki poprzedzają bardzo dowcipnemi miniaturowemi uwagami. — Artystka staje się jak gdyby conferencierem własnego repertuaru, wprowadza rozbawionego słuchacza w swój chochlikowy światek. Charakterystyczną cechą talentu Josmy Selim jest żywiołowy humor i temperament, który porywa publiczność oraz upaja niezrównanym wdziękiem, subtelną finezją i fascynując ekspresją recytowanego słowa. W programie artystka tym razem wybrała nowe pieśni Pierrota oraz Pieśni Wiedeńskiego Prateru.

WYSTAWA OBRAZÓW „STARTU".

Wystawa łódzkich artystów stow. „Start" otwarta od dwu tygodni cieszy się powodzeniem kulturalnej publiczności naszego miasta.

Zarząd stowarzyszenia postanowił wyznaczyć dla zwiedzających bezpłatnie premję w postaci 15-tu obrazów rozlosowanych w dniu zamknięcia wystawy, t. j. 12 stycznia.

Po zamknięciu, eksponaty zostają wysłane do Krakowa, skąd następnie do Warszawy i Poznania.

12.500 przestępstw

popełniono w województwie łódzkiem w ciągu listopada

W miesiącu listopadzie na terenie województwa łódzkiego zaszły następujące przestępstwa.

Przestępstwa polityczne 3 wypadki, dezercja, 4 włóczęgostwo i żebractwo 63, przestępstwa urzędowe 3, opór władzy 464, zakłócenie spokoju publicznego 883, ukrywanie przestępców, 2, przemytnictwo 39, fałszerstwo pieniędzy i papierów wartościowych 20, fałszerstwo dokumentów 4, fałszerstwo artykułów spożywczych 3, fałszerstwa innego rodzaju 15, rabunek i rozbój w bandach 3, rabunek i rozbój zwycz. 8, morderstw i zabójstw zwyczajnych 5, dzieciobójstw 3, inne rodzaje pozbawienia życia 7, podpalenia zbrodnicze 11, stręczenia do nierządu 1, przestępstwa na tle seksualnem 5, inne występki przeciw moralności 38, uszkodzeni cielesne 215, spędzenia płodu, 9, podrzuceń dzieci 7, kradzieży kasowych z włamaniem 2, innego rodzaju kradzieży z włamaniem 87, kradzieży kolejowych 20, kradzieży kieszonkowych 55, kradzieży z pól i lasów 111, kradzieży przewodów telegraficznych 2, kradzieży koni 4, kradzieży bydła 8, kradzieży innego rodzaju bez włamania 1315, oszustw 67, wymuszenie 1, sprzeniewierzenia 2, paserstwo 1, lichwa i paskarstwo 88, hazard karciany 43 kłusownictwo 214, przekroczenia przepisów sanitarno- administracyjnych 1238, przekroczenia przepisów handlowo - administracyjnych 785, przekroczenia meldunkowe 101, opilstwo 586, przekupstwo 3, przywłaszczenie 107, bigamja 1, krzywoprzysięstwo 7, różne 330.

Pozatem w miesiącu listopadzie było pożarów przypadkowych 69, samobójstw 39, nieszczęśliwych wypadków 64, zaginionych osób 20.

Ogółem zameldowano 12.514 przestępstw różnego rodzaju, z czego wykryto sprawców w 11.828 wypadkach, t. j. 94,52 procent.

:o:

Dziecko urodziło się w ustępie

i wpadło do dołu kloacznego. Losy sprawić mogą, że człowiek ten umrze w pałacu.

Wczoraj w godzinach popołudniowych mieszkańcy domu przy ulicy Abramowskiego 23 zaalarmowani zostali przeraźliwemi krzykami, które rozległy się w ubikacji znajdującej się w podwórzu.

Dozorca oraz lokatorzy udali się natychmiast, by sprawdzić, co się stało.

Gdy otwarto drzwi, prowadzące do ustępu, ujrzano jakąś

młodą niewiastę, leżącą na podłodze

w stanie nawpół przytomnym.

— Ratujcie dziecko — wołała rozdzierającym głosem — ono wpadło do dołu!

Mieszkańcom domu mimo usilnych zabiegów, nie udało się wydobyć dziecka znajdującego się w dole kloacznym, wobec czego niezwłocznie powiadomiono telefonicznie o wypadku straż ogniową.

Młodą matkę, Stanisławę Włodarczyk, która

powiła dziecię w ubikacji,

oszalałą z rozpaczy zabrano do jednego z mieszkań, gdzie zajął się nią lekarz pogotowia, który po udzieleniu pomocy pozostawił ją na miejscu.

Przybyły 5-ty oddział straży ogniowej w ciągu kilku minut

wydobył niemowlę z jamy kloacznej.

Dziecię żyło jeszcze.

Lekarz pogotowia przewiózł je do kliniki przy ulicy Narutowicza.

Wypadek ten wywołał poruszenie w całej dzielnicy i w ciągu całego dnia na podwórzu domu przy ulicy Abramowskiego 23 zbierały się grupki ludzi, komentujących żywo niezwykłe ocalenie niemowlęcia.

:o:

Z koła b. uczenic gimn. Rajskiej.

W ubiegłym miesiącu odbyło się doroczne ogólne zebranie członków koła byłych uczenic semin. St. Rajskiej. Koło w chwili obecnej posiada zł. 3600 — majątku. Cel nakreślony statutem został osiągnięty. Po raz pierwszy przyznano stypendjum im. ś. p. Stanisławy Rajskiej dwom uczenicom klas wyższych. Nowoobrany zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: p. M. Szcześniewska — Zawiślakowa — przewodnicząca; M. Gajewicz — wiceprzewodnicząca; J. Szcześniewska — Kosińska — sekretarka; jej zastępczyni — A. Wolhendler — Frendowa; M. Lupińska, — skarbniczka; R. Mirtenbaumówna i M. Cynarski.

Do komisji rewizyjnej weszły p.p: A. Koziołkiewicz — Skrzypkowska, Irena Frenklówna i E. Malinowska.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, we wtorek dn. 28-go grudnia?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

15.00 — Komunikat gospodarczy.

17.00 — Odczyt p. t. „Podania i legendy polskie" wygł. prof. Antoni Urbański.

17.30 — Koncert popołudniowy.

Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyr.), Janina Strzelecka (śpiew), Bazyli Jakowienko (trąbka) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).

19.00 — Odczyt p. t. „Z dziejów języka polskiego" wygł. prof. Adam Kryński.

19.30 — Komunikat rolniczy.

19.55 — Rozmaitości — wygł. p. W. Walter.

20.05 — 24-ty (ostatni) wykład z cyklu „Polska filozofja narodowa" wygł. prof. Wacław Mileski.

20.30 — Koncert wieczorny.

Koncert wieczorny kameralny. Wykonawcy: Róża Benzefowa (fort.), Adelina Czapska (śpiew) i Lidja Kmitowa (skrzypce).

PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH.

PARYŻ, fala 1750 m., 13.30, 17.45, 21.45 — koncerty.

RZYM, fala 422.6 m., 21.00 — Wieczór lekkiej muzyki.

WIEDEŃ, fala 517.2 m., 21.05 — Boże Narodzenie w pieśni ludowej.

PRAGA, fala 348.9 m., 20.02 — koncert.

BERLIN, fala 483.9 m., 19.00 — „Lohengrin" opera Wagnera.

LIPSK, fala 357.1 m., 20.15 — Wieczór muzyki włoskiej.

„LUNA".

Hrabina Marica.

W rolach głównych Harry Liedtke, Vivian Gibson, Ernest Verebes.

Świetna operetka, która stanowi jedną z pereł repertuaru teatralnego prosi się wprost o inscenizację i transpozycje, na film. Dla filmu posiada ona bowiem pierwszorzędne walory przez egzotyczne tło, umożliwiające zaopatrzenie obrazu w bogatą wystawę.

Intryga miłosna znalazła w obrazie tym doskonałych interpretatorów.

Przedewszystkiem — Harry Liedke. Talent jego okrzepł, zmężniał nabrał pewnych cech wyrazistych akcentów mocnych. Jego uśmiech, gest, spojrzenie — wszystko to jest starannie przemyślane i doskonale sharmonizowane z intencjami reżysera. Vivian Gibson posiada dużo uroku i niepospolitego wdzięku. Jest doskonałą partnerką przemiłego amanta. Parkę tę uzupełnia Ernest Varebes.

Na podkreślenie zasługuje dbałość dyrekcji kinoteatru o zaspokojenie zmysłu estetycznego publiczności. Motywy operetki znalazły dobrych interpretatorów w zaangażowanych specjalnie artystach.

Całość uzupełnia jak zwykle zwiększona znacznie orkiestra symfoniczna pod dyr. M. Chwata.



— Ale co pan będzie malował?... Twarz mam brzydką... Jestem tylko zgrabnie zbudowana...

— W takim razie niech się pani rozbiera... Trzeba pokazać swą twarz, gdziekolwiekby się ją miało...



Ojciec: To jest mój syn... Czy mogę dla niego kupić pół biletu?...

Konduktor: Jeżeli pan mnie chce słuchać, niech on lepiej udaje ojca i dla pana kupi pół biletu...

Wybielanie czarnego murzyna,

czyli niesłuszne oskarżenie p. Alfreda Lavare.

Czarne dłonie, ale nie — brudne.

Łódź, 28 grudnia.

Wierzyć się poprostu nie chciało, ażeby człowiek, który — jako muzyk — powinien mieć wielkie poczucie taktu,

mógł tak nietaktownie postąpić.

Z całą tedy przyjemnością przeczytaliśmy list

murzyna Alfreda Lavare Sam Yanyani,

w którym to liście negr - jazzbandzista stara się zmyć z siebie

czarną plamę,

jaką rzuciła nań — według jego słów — złość ludzka.

Oto przebieg tej całej awantury.

Przed tygodniem donieśliśmy o bardzo brzydkiej aferze, jaką miał popełnić znany w Łodzi muzyk p. Alfred Lavare,

oryginalny murzyn afrykański,

który pożyczył od łodzianina p. Melodysty pewną sumę pieniędzy, a później nie chciał płacić wystawionych przez siebie weksli.

Działo się to we Lwowie, gdzie oba, mistrze jazzu — t. zn. Melodysta i p. Lavare grali w jednej z tamtejszych kawiarni.

Po odmowie honorowania własnych zobowiązań, murzyn dostał angagement do Łodzi, dokąd też przyjechał.

Tutaj jednak umuzykalniony negr został — na skutek żądania lwowskiego sędziego śledczego, p. Słowikowskiego, **aresztowany i odstawiony etapem do Lwowa, gdzie osadzono go w areszcie.**

Jak doniósł nasz korespondent lwowski, sprawa ta wywołała tam wielkie poruszenie, gdyż

po raz pierwszy miał zasiąść na ławie oskarżonych oryginalny afrykański murzyn.

Tak w krótkości przedstawia się cała ta pikantna afera.

P. Lavare jednak nadesłał do naszej redakcji list, w którym zapewnia, że

padł ofiarą nikczemności ludzkiej.

Oskarżono go fałszywie, z chęci zaszkodzenia jego dobrej reputacji.

Komunikuje dalej w tym liście, że **sprawa została już zupełnie umorzona, a dochodzenie wstrzymane.**

Chętnie podejmujemy się misji

wybielenia murzyna

przed opinją publiczną, która poważnie została zaniepokojona nieodpowiedniem zachowaniem się obcokrajowców względem łodzian.

Chcemy wierzyć panu Lavare, że jest zupełnie niewinny, że padł jedynie ofiarą czyjejś złości, bo wiemy, iż dużo jest na świecie złych ludzi.

Niechże więc

poczciwy murzyn o czarnej skórze, lecz o białem sumieniu

gra spokojnie na swym jazzu i niech rozwesela łodzian, którzy przygotowują się już z zapałem do karnawału.

Zagadkowy mord pod Wieruszewem.

Trupa ofiary bestjalskiej zbrodni znaleziono przykrytego śniegiem na drodze.

Wokół zwłok porozrzucane były butelki z wódką i różne prowianty. Morderców nie odnaleziono.

Wieluń, 28 grudnia.

30-letni Władysław Jagielski, mieszkaniec wsi Klatki, gm. Golanice wieluńskiego powiatu, padł przed świętami ofiarą bestjalskiego mordu. Zbrodnia dokonana została w tak zagadkowych okolicznościach, że policja daremnie siliła się nad zbadaniem przyczyny zbrodni i odszukaniem jej sprawców.

Dnia krytycznego Jagielski udał się rano do pobliskiego miasteczka Wieruszewa, celem dokonania ostatecznych zakupów na święta.

Wieczorem tegoż dnia włościanie idący boczną drogą między wsią Klatki a miasteczkiem Wieruszewem zauważyli na śniegu ślady krwi. Zaintrygowani tem poszli śladami i dokonali strasznego odkrycia. Oto w odległości kilkunastu metrów od drogi **leżały nawpół przykryte śniegiem skrwawione zwłoki jakiegoś mężczyzny.**

W trupie rozpoznano **30-letniego Władysława Jagielskiego,** mieszkańca wsi Klatki.

Wstrząśnięci tem do głębi włościanie zawiadomili policję. Na miejsce zbrodni zjechały władze policyjne z Wielunia z komisarzem Wocalewskim na czele. Doraźne śledztwo nie dało żadnych konkretnych wyników.

Władze stanęły wobec zawiłej zagadki.

Pieniądze znalezione przy trupie, butelki z wódką oraz różne prowianty rozrzucone po drodze wskazywały, że mordu dokonano **nie w celach rabunkowych.** Jagielskiego zamordowano jakimś tępem narzędziem od którego na głowie, twarzy i piersiach zmarłego wykryto kilkanaście ran. Śmierć nastąpiła skutkiem uszkodzenia mózgu.

Jagielski w całej okolicy cieszył się sympatją i szacunkiem włościan, jako energiczny działacz społeczny. Nie miał żadnych wrogów, a więc i **mord przez zemstę zdaje się być niemożliwy.** W drugie święto Bożego Narodzenia odbyć się miał ślub ofiary bestjalskiego mordu.

Zwłoki po dokonaniu sekcji wydano rodzinie. Energiczne śledztwo trwa.

Żywa pochodnia.

Straszny wypadek przy ul. Nawrot 61.

Łódź, 28 grudnia.

Straszny wypadek zdarzył się w dniu wczorajszym w domu przy ulicy Nawrot 61.

Jedna z lokatorek p. Elifa Wagnerowa w mieszkaniu swem umieściła na piecu pudło z pastą do obuwia.

Ponieważ piec był mocno nagrzany, łatwopalny materjał w postaci pasty do obuwia w kilka minut został ogarnięty płomieniami. Przerażona właścicielka mieszkania, pragnąc ugasić pożar oblała pudło naftą.

Płomień wybuchł jednak ponownie z niepohamowaną siłą. W jednej chwili p. Wagnerowa ogarnięta została ogniem i zamieniła się w żywą pochodnię.

Nieszczęśliwa niewiasta wybiegła na schody, wołając rozpaczliwym głosem o pomoc.

Zaalarmowani okrzykami lokatorzy zdołali ugasić płonące na niej suknie. Ponieważ ofiara wypadku doznała jednak poważnych poparzeń wskutek których zemdlała, wezwano do niej pogotowie.

Z brzytwą na synów.

Krwawe zajście w mieszkaniu przy ul. Żeromskiego 95.

Łódź, 28 grudnia.

Okropne wrzaski i krzyki rozległy się wczoraj w mieszkaniu Stanisława Gromka przy ulicy Żeromskiego nr. 95.

Krzyki wzmagały się z każdą chwilą, aż przeszły

w nieludzkie wycia.

Towarzyszyły im przekleństwa i złorzeczenia.

W jednej chwili wszyscy lokatorzy, zaniepokojeni odgłosami awantury, zbiegli się na miejsce.

Podawano sobie z ust do ust ponurą wiadomość.

— To Gromek pożgał nożem swoich synów... Leżą we krwi...

— A policja? Pogotowie?

— Policja już jest... Pogotowie zaraz przyjedzie.

Jakoż po chwili rozległy się jękliwe tony trąbki pogotowia.

Lekarz przystąpił niezwłocznie do opatrywania rannych, którymi byli dwaj synowie Stanisława Gromka, 19-letni Stanisław i 16-letni Jan.

Rany zostały zadane brzytwą.

Były one bardzo poważne, wobec czego lekarz

zadecydował przewiezienie denatów do szpitala.

Wstępne dochodzenie policyjne ustaliło, że Gromek Stanisław (ojciec), który był kompletnie pijany wszczął sprzeczkę na jakiś błahy temat ze swoimi synami.

Sprzeczka przybierała coraz większe rozmiary i zupełnie wyprowadziła z równowagi pijanego ojca.

Nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni,

chwycił nagle do ręki brzytwę i rzucił się z nią na synów.

Zadawał rany na ślepo, opanowany wielką zaciekłością.

Nawet widok krwi nie przywrócił mu równowagi umysłu.

Gromkiem zajęła się policja.

Śmierć na dnie kieliszka.

Nagły zgon robotnika podczas libacji.

Łódź, 28 grudnia.

W dniu wczorajszym zdarzył się w Łodzi tragiczny wypadek, spowodowany nadmiernem nadużyciem alkoholu.

50-letni Rajnhold Jencz, robotnik, raczył się w swym mieszkaniu przy ulicy Miedzianej nr. 18 obficie wódką.

W pewnej chwili zasłabł nagle i

stoczył się z krzesła na podłogę.

Zaniepokojeni domownicy ułożyli denata na łóżku i niezwłocznie zawezwali pogotowie, gdyż stan chorego pogarszał się z każdą chwilą, budząc poważne obawy.

Po kilkunastu minutach przybyła karetka pogotowia kasy chorych, lecz lekarz stwierdził już jedynie zgon Jencza, który zmarł na kilka minut po zasłabnięciu.

O wypadku została również zawiadomiona policja, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Ujawniono że Jencz wypił sporą ilość wódki, co sprowadziło prawdopodbnie

zasłabnięcie i śmierć.

Zwłoki zmarłego oraz resztę niedopitej wódki zabezpieczono na miejscu i postawiono posterunek policyjny.

Władze sądowo-lekarskie wydadzą w tej sprawie decydujące orzeczenie co do przyczyny śmierci robotnika Reinholda Jencza.

Złodzieje łódzcy

nie próżnowali wczoraj.

Oto wyciągi z raportów policyjnych.

Łódź, 28 grudnia.

W pierwszym dniu poświątecznym złodzieje łódzcy pracowali w pocie czoła. Oto wyciąg z kronik policyjnych świadczy o energicznej akcji złodziejskiej.

Do mieszkania **Walentego Wojdalskiego** przy ulicy Łagiewnickiej 35 dostali się złodzieje przy pomocy wycięcia szyby w oknie. Łupem ich padła garderoba oraz bielizna wartości 2000 zł.

Ze składu wyrobów włóknistych **Benjamina Szera** przy ulicy Piotrkowskiej 45 skradziono kilka sztuk towaru wartości 1350 złotych.

Do piwiarni **Adama Bogdańskiego** przy ulicy Rokicińskiej 12 przy pomocy wyłamania okiennicy dostali się złodzieje, którzy skradli papierosy na sumę 300 złotych.

Z wozu firmy ekspedycyjnej **Rubinsteina** (Piotrkowska 85) skradziono podczas przewożenia towarów z dworca Łódź - Kaliska belę towaru wartości 1300 złotych.

Z kantoru składu drzewa **Mordki Steina** przy ulicy Rybnej 6 skradziono 240 zł. oraz rozmaite przedmioty.

Z mieszkania porucznika **Brotke** przy ulicy Południowej 29 skradziono różne rzeczy wartości 700 zł

Ze składu paszy **Michała Fersztа** przy ulicy Aleksandrowskiej 16 skradziono kilka worków owsa wartości kilkuset złotych

Antoniemu Borykowi skradziono z podwórza domu przy ulicy Rybnej 15 wóz wartości kilkuset złotych.



— Dlaczego pani przyjęła posadę służącej do wszystkiego?...
— Nie umiem nic robić, a więc byłam do tego zmuszona...



Nowy teatr w Łodzi.

„Po przełamaniu się opłatkiem i złożeniu tradycyjnych życzeń, nastąpiły recytacje szeregu utworów poetyckich w wykonaniu prezydenta Cynarskiego, ławnika Kruczkowskiego i naczelnika Waltratusa".
(„Z prasy").

A wesoło, a radośnie było w sali posiedzeń magistratu w piątek dn. 24 bm., gdy zebrali się szanowni członkowie ko ła spółpracy intelektualnej wyższych urzędników miejskich oraz zaproszeni członkowie prezydium magistratu.

W sali rady miejskiej zazwyczaj publiczność łamała kości radnym i członkom magistratu, tu było jednak inaczej — wszyscy łamali się opłatkiem na znak zgody i jedności przeciw wspólnemu wrogowi — zdrowemu rozsądkowi.

Potem były przemówienia. Jeden przemawiał do drugiego, ale hałas panował tak wielki, że nikogo nie można było przegadać.

Wówczas wstał jeden najstarszy i powiedział głośno:

— Dosyć tego!.. Teraz trzeba coś zrobić dla naszej biednej sztuki!.. Otwieram wieczór artystyczny i głos udzielam sobie:

I zaczął deklamować:

— „Żaden z was nic może mi zarzucić nic
O ile mnie kto zna...
Młody człowiek z firmy bracia Piper szwie
To bez uroku ja...
Modne imię i nazwisko mam
Pipek Felgen bez przesady sam
Mógłbym w świecie błyszczeć, być w salonach lew.
Lecz pecha mam, psiakrew! itd..

Potem wstał inny t. zw. „biały Kruk" wśród ławników magistrackich i wyrecytował wiersz następujący:

— „Gdy po ćwiczeniach wolny mamy czas
I do zabawy serce aż się rwie...
„Na skraju łąk, gdzie się kończy las,
„Mieszka tam dziewcze, Madelon się zwie..."

Deklamacja podobała się bardzo. Z niecierpliwością oczekiwano dalszych numerów. Wołano na bis, bas i bos. Wszyscy się kłaniali, machali rękoma i dziękowali uśmiechami. Goście nie chcieli wyjść. Bawili się lepiej niż w kinie. A było to w sali posiedzeń magistratu. W roku 1926-ym. Dnia 24-go grudnia, o godzinie 6-ej wieczorem.

W prasie donoszono jeszcze, że „w serdecznym nastroju zakończyło tę uroczystość odśpiewanie kilku kolend wigilijnych".

W to wierzę. Do operetki oni się nadają.

Bolski.

Brak łóżek w szpitalach.

Każda pielęgniarka obsługuje w nocy 50-ciu pacjentów.

Ostatnio znowu zanotowano wzrost chorób zakaźnych na bruku łódzkim.

Łódź, 28 grudnia.

Ilekroć mówi się o największych bolączkach naszego miasta zawsze na czoło wszystkich zagadnień wysuwa się

kwestja szpitalnictwa.

Zdarzają się bardzo często wypadki gdy do redakcji naszej zgłaszają się różne osoby ze skargą na administratorów szpitali miejskich, którzy

odmawiają przyjęcia ciężko chorych

z powodu braku miejsca.

Osoby poszkodowane złość swą kierują w pierwszym rzędzie przeciwko bezpośrednim sprawcom ich nieszczęścia t. zn. przeciwko Bogu ducha winnym administratorom, którzy przecież

nie mogą odstąpić chorym własnych łóżek z prywatnego mieszkania.

Kwintesencja bowiem tej bolączki polega na tem, że w szpitalach łódzkich

brak miejsc dla chorych

z powodu niewystarczającej ilości łóżek

Łódź posiada dwa szpitale miejskie. Jeden w Radogoszczu na 250 łóżek, i drugi przy ulicy Drewnowskiej na 150 miejsc.

Szpital w Radogoszczu przeznaczony jest dla chorych wewnętrznie, dla gruźlików i osób, dotkniętych chorobą zakaźną.

Szpital przy ulicy Drewnowskiej posiada ponadto oddział chirurgiczny.

Ilość łóżek w oddziale chirurgicznym jest znikoma, łatwo więc sobie wyobrazić konsekwencje takiego stanu rzeczy, skoro na tym szczupłym oddziale trzeba pomieścić wszystkich pacjentów, którzy muszą być operowani.

Nic więc dziwnego, że w bardzo wielu wypadkach pogotowie ratunkowe, które przywiozło do szpitala ofiarę wypadku,

musi ją odwieść z powrotem do domu,

gdyż niema jej gdzie pomieścić.

Nie zmienia fatalnej sytuacji istnienie dwóch innych szpitali: imienia Poznańskich i „Unitas", gdyż obydwa mają swą specyficzną klijentelę, przyczem drugi przeznaczony jest specjalnie dla sfer wyjątkowych, nieliczących się z groszem.

Szpital „Anny Marji" jak wiadomo przyjmuje tylko dzieci.

Wynika więc z tego, że miasto tak

jak Łódź posiada zaledwie 500 łóżek szpitalnych,

co zakrawałoby oczywiście na kapitalny dowcip, gdyby sprawa ta nie była tak bardzo poważna.

Okręgowy związek kas chorych ma zamiar, jak krążą pogłoski, przystąpić w najbliższym czasie

do budowy własnego szpitala.

Gdyby projekt ten nie pozostał w sferze planów, miasto pozbyłoby się jednego z największych kłopotów.

Lecz nie tylko brak łóżek stanowi główną wadę naszego ustroju szpitalnego.

Niemniej aktualna jest

sprawa należytej opieki nad chorymi.

W chwili obecnej każda pielęgniarka w szpitalu miejskim opiekuje się 25-ciu chorymi, a po południu i w nocy ma do swej dyspozycji 50-ciu pacjentów.

Oczywiście, że trudno w takich warunkach pracy żądać od pielęgniarki należytego obsługiwania chorych.

Powiększenie służby szpitalnej należy również do najważniejszych zadań z dziedziny zdrowotnej na terenie naszego miasta.

A sprawy te są aktualne w chwili obecnej może więcej jeszcze niż zwykle, albowiem sygnalizują nam znowu

wzrost chorób epidemicznych na bruku łódzkim, szczególnie zaś dyfterytu.

Względy te przemawiają więc za tem, ażeby odpowiednie czynniki bliżej zapoznały się z kwestją szpitalnictwa w Łodzi i starały się panujące w tej dziedzinie stosunki w miarę możności załagodzić.

Cóż to może być za lekarz, skoro sam siebie nie potrafi wyleczyć?...

—ab—

UPRZEJMIE LECZ STANOWCZO.



1. — Pan mi będzie łaskaw pokazać dobry rewolwer.
2. — Dobrze... Wezmę ten... Pan będzie łaskaw naładować...
3. — Tak... Dziękuję... A teraz, ręce do góry!... Pieniądze albo śmierć!...

Maszyna, która notuje sny.

Sensacyjny wynalazek amerykańskiego uczonego.

Jeżeli wiadomość podana przez „Paris-Soir" nie jest kaczką, amerykański fizyk i fizjolog, profesor Gernsback, dokonał nadzwyczajnego wynalazku: zbudował aparat, który notuje sny, a dokładniej mówiąc fakt, czy obserwowana osoba wogóle śni i czy ma sny łagodne czy gwałtowne.

Aparat Gernsbacka o tyle wydaje się możliwy, że oparty jest na powszechnie znanem zjawisku, iż podczas snu dużą rolę odgrywa funkcja trawienia i wywołane przez nią ciśnienie na serce. Natomiast nie sili się jego wynalazca na zapuszczenie się w odcyfrowanie treści snu, o której może nam powiedzieć jedynie osoba, która śniła i to tylko wtedy kiedy sen zapamiętała. Co się tyczy wytłumaczenia snów, to jak wiadomo, szuka się go dzisiaj albo w teorji Freuda i jego szkoły, albo... w sennikach egipskich.

Aparat prof. Gernsbacka zajmuje się tylko graficznem notowaniem, czy osoba poddana obserwacji, ma sny i w jak silnem natężeniu.

Na bębenku poruszanym zwykłym przyrządem zegarowym, igiełka ryje linję krzywą, oznaczającą regularność albo nieregularność uderzeń serca i oddechu śpiącego. Jeżeli notowana linja posiada w ... identycznych i regularnych krzywiznach, osoba badana niema snów

Zaczynają się one w chwili, kiedy linja się oddala powyżej czy poniżej poziomu w nieregularnych krzywiznach, które tem są szybsze i nieregularniejsze, im sen jest gwałtowniejszy.

Profesor Gernsback czynił interesujące doświadczenia nad wpływem, jaki mają na sen zewnętrzne pobudki w postaci np. regularnie powtarzającego się dzwonka elektrycznego. Za każdym razem krzywizny, nawet regularne i niezdradzające obecności snów, zaczynały ulegać zmianom.

Naukowe koła amerykańskie przywiązują wielką wagę do aparatu profesora Gernsbacka i dosyć powszechnie przypuszczają, że będzie on pierwszym krokiem naprzód w uchyleniu zasłony, zakrywającej tajemnicę snu.

O krok od nieba.

Nowy rekord wysokości zdobył francuski lotnik.

Na lotnisku Le Bourget wzniósł się lotnik francuski Callizo do wysokości 12,800 metrów. Ustanowił tem samem rekord światowy. Przed dwoma laty osiągnął ten sam lotnik wysokość 12,066 mtr. Bawił w powietrzu blisko trzy godziny. Przed swym ostatnim lotem odbył przez szereg tygodni specjalny trening: przyzwyczajając się do przetrzymania coraz bardziej rozrzedzonego powietrza. Chociaż był zaopatrzony w aparat, dostarczający tlenu, przeżył w ostatnim etapie swego lotu bardzo ciężkie chwile. Na przebycie ostatnich 300 metrów potrzebował przeszło 20 minut.

„Najboleśniej — opowiada on — odczuwałem ucisk w okolicy czoła; zdawało mi się, że ślepnę; moje uszy, mój kark mój grzbiet były skostniałe, miałem wrażenie, jakbym mi przepiłowano nogi na kilka części. Po wylądowaniu nie mogłem wprost ruszyć się z miejsca".

Na najwyższym punkcie, który Callizo osiągnął, zarejestrował termometr 45 stopni Celsjusza poniżej zera...

Wysokość, osiągnięta przez śmiałego lotnika francuskiego jest największem oddaleniem od ziemi, do którego kiedykolwiek dotarł człowiek.

Dnia 31 lipca 1901 roku wzniósł się Berson w balonie koło Berlina do wysokości 10 kilometrów; stanowiło to rekord, który przez 25 lat się utrzymał.

Wprawdzie 25 lipca 1907 r. wzbił się w Hecle koło Brukseli balon do wysokości przeszło 26 kilometrów, ale balon ten był bez załogi.

10-najlepszych lekkoatletów

w Polsce w każdej konkurencji sklasyfikuje P Z L A.

Polski związek lekko-atletyczny nadesłał pod adresem klubów, należących do P.Z.L.A. pismo wzywające zarządy tych klubów do nadesłania wykazu 10 swych najlepszych zawodników, lekkoatletów, w każdej konkurencji. Dane te posłużą P.Z.L.A. do sklasyfikowania 10 najlepszych w Polsce lekko-atletów w każdej konkurencji.

SPORT

Sędzia, czy sąd winni rozstrzygać w sporcie.

Dotychczasowe bolączki sędziowskie, a sądownictwo wogóle

Jaka jest władza sędziego sportowego i czem winien on tę władzę gwarantować?

Łódź, 28 grudnia.

I.

Kwestja sędziów sportowych, a przedewszystkiem sędziów piłki nożnej, była od dawna i prawdopodobnie pozostanie ona jeszcze bardzo długo, a może nazawsze największą bolączką a w licznych wypadkach ropiąca się ustawicznie raną na organiźmie sportowym. Bowiem bardzo rzadko tylko zdarza się wypadek, aby z sędziego byli wszyscy zadowoleni. Jest to zresztą kwestja, która towarzyszą przeróżne okoliczności, które to zadowolenie z rozstrzygnięć sędziego wprost uniemożliwiają, o ile zupełnie nie wykluczają.

To też niema w tem nic dziwnego jeżeli przeciwko temu lub owemu, albo nawet i wszystkim sędziom wogóle podnoszone bywają skargi i narzekania potępiając ich w czambuł. Czy słusznie? Kwestję tę postaramy się możliwie najobszerniej i zupełnie objektywnie rozpatrzyć.

Już sama nazwa, sam wyraz „sędzia" jest wyrazem symbolicznym, który przetrwał wieki. W chronologicznym porządku wziąwszy wszystkich sędziów i sądy aż do sądu ostatecznego, o którym uczyliśmy na lekcjach religji to nauczylibyśmy ich tyle, że na spisanie samych tylko typów i kategorji różnego rodzaju sędziów i sądów nie starczyłby nakład względnie objętość jednej gazety

Ale czy wszyscy ci sędziowie i sądy stałe czy też przygodne, według potrzeb chwili tworzone były bezwzględnie sprawiedliwe?

Jest to kwestja względna i podlegająca dyskusji oraz krytyce — a zatem jest to kwestja żywotna! Bowiem nad rzeczami martwemi i nie przedstawiającemi żywotnej wartości nie będzie się nikt zastanawiał.

SĘDZIA CZY SĄD ZBIOROWY?

Już w zamierzchłych czasach o kwestjach poważnych decydowali nie pojedyńczy sędziowie, lecz sądy zbiorowe, składające się z większej lub mniejszej ilości sędziów, którzy swój wyrok wydawali nie na podstawie szablonów, lecz ściśle i niezależnie według własnego sumienia i ustalonych faktów sprawy dotyczących. Dlaczego? dlaczego nie poprzestawano nawet wówczas na sądach jednoosobowych! Zdaje się, że głównym powodem była tu możliwość wpływów i t. zw. „obrobienia" osoby mającej o danej sprawie decydować. Natomiast obrobienie sądu zbiorowego jest znacznie trudniejsze aczkolwiek również niewykluczone. Dowody? O jakże często są one na porządku dziennym i niemasz nic łatwiejszego, jak dostarczenie tychże.

Kwestja więc czy i w sporcie będzie na długo jeszcze decydował jedyny sędzia, czy też sąd jest kwestją nad wszelkie wyrazy sporną, a zatem nie mniej żywotną i podlegającą zmianie na lepsze.

Zważyć przecież musimy, że rozstrzygnięcia sędziego na boisku, są nieodwołalne. Winny one zatem pochodzić od takiego sędziego czy sądu, którego najwyższy autorytet zapewniałby tym rozstrzygnięciom, że wynikły one nietylko z litery reguł sportowych, lecz że ich sprawiedliwość i bezstronność gwarantuje wysoko posunięta dyscyplina i idea sportowa.

Wobec powyższego sędzia czy sąd sportowy winni reprezentować ludzie na bardzo wysokim szczeblu etyczno-społecznym i kulturalnym stojący. Ich bowiem władza jest nieograniczona. Co oni rozkażą tam na boisku musi być wykonane — bezapelacyjnie, jak również musi być zaniechane wszystko — co oni zakażą.

Jak dalecy jesteśmy od takich ideałów i jak złemu zaradzić należy—przyniesie najbliższe wydanie naszego pisma.

Fr. Romanek.



Ciekawe momenty z wyścigów wózkowych na torze w San Siro (pod Medjolanem).

Ostatnie wyniki zagraniczne.

We Wiedniu: Odbyły się następujące mecze: F. A. C. — Hertha 5:3 (3:1), Wacker — W. A. C. 4:1 (2:1), Vienna—Slovan 2:5 (0:3), Sportclub — Rudolfsfügel 5:2 (3:1). Były to rozgrywki o puhar zimowy.

Mecz hockeyu na lodzie: Wiener E. V. — B. K. E. (Budapeszt) 3:0 (2:0) oraz 5:1 (3:0).

W Pradze: Sparta — D. F. C. 6:5 (3:2), Victorja Žiżkow — Vrsowice 7:4 (4;2).

W Budapeszcie: Ujpesti — Slavia (Praga) 1:0 (1:0), Ferencvaros — Vasas 4:2 (1:1), Kispesti — 33 F. C. 3:2 (1:1). Ferencvaros — Slavia (Praga) 2:1 (0:0), Vasas — Ujpesti 3:1 (1:0), Nemzeti — III Kier 2:2 (2:0).

W Lizbonie Hungarja (Budapeszt) — Victorja 1:0 (0:0), Hungarja — Benedico 1:1 (1:1).

W Monachjum: Mecz hockeyowy Rissersee — Oxford Cacadians 5:3 (2:1). Międzynarodowy turniej walki zapaśniczej wygrał H. Schwartz przed Schmidtem, Westergeardon, Jaago, Petrowiczem, Steinbachem i Gerigowem.

W Nowym Yorku: W meczu bokserskim Jimmy Maloney pokonał szweda Peersona po 10 rundach na punkty.

W Sztokholmie: Mistrzostwo świata w Ping - Pong odbędą się w lutym 1927 roku w Sztokholmie.

W Paryżu: W kolarskim meczu z dwóch startów Baynoud dogonił Blanchoneta po 5 minutach 51 sekundach.

Świąteczny turniej sportowy w Gimnazjum niemieckiem

Łódź, 28 grudnia.

Zapowiedziany we wczorajszym numerze naszego pisma świąteczny turniej sportowy rozpoczął się wczoraj punktualnie o godzinie 17-ej w sali gimnastycznej gimnazjum niemieckiego.

Do zawodów stawiły się w oznaczonym czasie wszystkie drużyny. Słabo natomiast było z publicznością. A szkoda wielka, gdyż naprzykład tak ładnego meczu, jak mecz w siatkówkę rozegrany pomiędzy drużynami łódzkiej Y. M. C. A. — U. D. S. nie ujrzy się zbyt często.

Serję meczów wczorajszych rozpoczęły drużyny żeńskie **gimnazjum im Orzeszkowej i H. K. S.** Pierwsza zdekompletowana, wygrywa jednak pierwszą partję 15:6 przegrywając w tym samym stosunku drugą. Wytęża ona jednak swe siły w dogrywce, wobec równej ilości punktów i zwycięża.

Bardzo ładny był ze względu na wynalazczość zawodników mecz drużyn męskich **Y.M.C.A. — U.D.S.** I gdy system ten drużyny doprowadzą do perfekcji a przedewszystkiem, gdy piłki przenoszone z jednego skrzydła na drugie na tem ostatniem trafią na strzelców to gra w siatkówkę zyska na tem wiele.

Po nadzwyczaj emocjonującej grze zwyciężyła Y.M.C.A w stosunku 25:22.

Dzisiejsze mecze odbędą się według podanego programu.

Walne zgromadzenie Ł. Z. O. L. A.

Łódź, 28 grudnia.

Dnia 9 stycznia 1927 roku o godz. 11 rano w I-szym terminie a o godz. 12-ej w II-im terminie, odbędzie się w lokalu Ł. K. S., Piotrkowska 108, zwyczajne roczne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekko - Atletycznego z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) sprawdzanie pełnomocnictw i ustalenie ilości głosów dla delegatów na zasadzie regulaminu Ł. O. Z. L. A., 3) sprawozdania: a) sekretarjatu, b) komisji sportowej, c) skarbnika, d) prezesa, e) komisji rewizyjnej 4) dyskusja nad sprawozdaniami, 5) rozpatrzenie zgłoszonych wniosków, 6) wybory a) prezesa, b) członków zarządu, c) komisji rewizyjnej 7) wybór delegatów na walne zgromadzenie P. Z. L. A., 8) wolne wnioski.

Kto może zostać sędzią lekko-atletycznym w Łodzi.

Łódź, 28 grudnia.

W lutym 1927 roku odbędą się w Łodzi przed komisją egzaminacyjną, zatwierdzoną przez Polski Związek Lekko Atletyczny w Warszawie, egzaminy dla kandydatów na sędziów lekko - atletycznych. W związku z tym w styczniu zostaną zorganizowane kursy sędziowskie Każdy kandydat odpowiadać musi następującym warunkom: 1) być pełnoletnim i nieskazitelnym, 2) odpowiadać następującemu programowi nauk: a) organizacja władz lekko - atletycznych, b) statuty 1) międzynarodowej organizacji lekkoatletycznej amatorów (C. I. A. A.) 2) związku związków sportowych w Polsce 3) statuty P. Z. L. A. c) regulaminy: 1) P. Z. L. A., 2) Ł. O. Z. L. A., 3) Kolegjum sędziów d) organizacja zawodów lekko atletycznych e) obliczanie wyników — punktacja. f) przepisy P. Z. L. A. i poszczególne przepisy sportowe (biegi, rzuty, skok etc.) g) zachowanie się zawodników i sędziów na boisku, h) społeczne znaczenie sportu.

Wyniki hockey'owe w kraju.

W dniu świąt Bożego Narodzenia odbyły się w Warszawie i Toruniu mecze hockeyowe, które dały następujące wyniki: w Toruniu: Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie — Toruński Klub Sportowy 5:0 (2:0) Bramki zdobyli Krygier 3, Rybak i Szenajch po jednej. Najlepszym na placu był Krygier W Warszawie odbyły się zawody między Teamem A — B. Wygrał Team A w stosunku 2:1 (2:0). Team A. którego napad był zestawiony następująco: Tupalski, Kulej i Szenajch grał lepiej. Obie bramki zdobył Tupalski. Sędziował p. Niezabitowski.

A. Z. S. — W. T. Ł. 3:0 (2:0) Gra nie stała na wysokim poziomie K. Z. S. miał wyraźną przewagę, jednak Adamowski i Tupalski byli widocznie niedysponowani strzałowo.



Strejk jedyny w swoim rodzaju.

Mają go proklamować... lokatorzy

w Wiedniu przeciwko właścicielom domów

Wiedeń, 27 grudnia.

Z powodu projektowanej podwyżki komornego, która ma być potwierdzona przez rząd, socjaliści organizują wielką akcję lokatorów przeciwko zamierzeniom właścicieli domów.

Wczoraj delegacja socjalistów stowarzyszenia lokatorów przyjęta była przez kanclerza Seipla, któremu oświadczyła, że w razie zatwierdzenia podwyżki komornego ogłoszony będzie protestacyjny strejk lokatorów.

Urzędnicy państwowi we Francji

żądają podwyżki płac i grożą strejkiem.

Paryż, 27 grudnia.

Wczoraj odbyło się walne zebranie urzędników państwowych na którem postanowiono wystąpić energicznie z żądaniem podwyżki płac.

Gdyby rząd odmówił udzielenia podwyżki płac ogłoszony zostanie strejk.

Akcja strejkowa urzędników poparta będzie również i przez klasowe związki zawodowe.

Wysiedlanie obywateli ziemskich w Rosji.

3,500 rodzin już zmuszono do opuszczenia stron rodzinnych

Moskwa, 28 grudnia.

Na posiedzeniu rady komisarzy ludowych Rykow odczytał sprawozdanie z akcji wysiedlenia byłych obywateli ziemskich na terytorjum rosyjskiej sowieckiej republiki federacyjnej.

Rykow oświadczył, iż spis byłych obywateli ziemskich, zamieszkałych do tychczas w swych byłych majątkach, objął na terytorjum wymienionej republiki 10,520 rodzin. Z tej liczby uchwalono wysiedlić 3,948 rodzin. Dotychczas wysiedlono 3,500 rodzin.

Co do reszty rząd sowiecki uznał, iż pobyt ich w miejscach byłego zamieszkania nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu, wobec czego pozostawiono im prawo dalszego zamieszkiwania w byłych swych majątkach oraz korzystania z ziemi na ogólnych podstawach.

Kosztowności carskie chcą sprzedać bolszewicy w Paryżu.

Paryż, 28 grudnia.

Z Londynu przybył do Francji członek sowieckiej misji handlowej w Anglji Berenstein, który przywiózł szereg kosztowności, których kupno zaproponował jubilerom francuskim.

Wśród tych kosztowności znajdują się rzeczy, pochodzące ze skarbców carskich, między innemi jedna z koron cesarzowej rosyjskiej, szpada cesarza Pawła oraz różowy brylant który ongiś stanowił własność Katarzyny II. Jak dotychczas, pertraktacje w sprawie sprzedaży tych kosztowności nie doprowadziły do skutku.

Na Odrze zatonęła berlinka

z 8.000 centnarów towaru.

Berlin, 27 grudnia.

W Frankfurcie nad Odrą zatonęła w pobliżu wielka berlinka, załadowana 8 tysiącami centnarów towarów. Berlinka zatamowała całkowicie żeglugę na Odrze i zagraża poważnem niebezpieczeństwem dla mostu. Władze wojskowe wysłały do Kistrzynia batalion saperów celem usunięcia przeszkody.

Proces powstańców albańskich

5 skazanych na śmierć, 46 na więzienie

Belgrad, 27 grudnia.

Wielki proces przeciwko 800 uwięzionym w czasie ostatniego powstania w Albanji, który odbywał się przed sądem karnym w Skutari został częściowo ukończony.

Z pierwszej partji oskarżonych 5 skazano na karę śmierci, 6 na dożywotnie więzienie, 40 na karę więzienia od 3 do 5, 3 oskarżonych uwolniono.

Amnestja na Węgrzech.

Skorzystało z niej dotychczas.. aż 77 osób

Budapeszt, 27 grudnia.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia ogłoszona została amnestja dla więźniów politycznych. Ogółem na wolność wypuszczono 77 więźniów, wśród których znajduje się 10 komunistów.

Strejk uczennic karzy

w angielskim piśmie socjalistycznem.

Londyn, 27 grudnia.

W tygodniku socjalistycznym „Glasgow Eastern Standard" personel redakcyjny na znak solidarności w powodu zredukowania jednego z kolegów zastrejkował. Jest to pierwszy wypadek podobnego strejku w piśmie socjalistycznym.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—
Odnoszenie do domów 40 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —
Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak.

po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —
Godziny przyjęć redakcji 6—7

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15.
Redaktor odpow. Józef Burman.